

Zjazd przedstawicieli stowarzyszeń spożywczych.

I.

Zorganizowany przez Związek stowarzyszeń spożywczych zjazd przedstawicieli stowarzyszeń spożywczych okupacji austriackiej wzbudził wśród ogółu kooperatystów dość znaczne zainteresowanie się sprawami Zjazdu.

Na Zjazd poza znaczną liczbą członków stowarzyszeń spółdzielczych spożywczych, którzy z racji praw członków kooperatywu mieli możliwość uczestniczenia w zjeździe przybyło 65 przedstawicieli, reprezentujących 46 stowarzyszeń spożywczych.

Zjazd zagał dyrektor związku stowarzyszeń spożywczych p. R. Mielczarski, podnosząc doniosłość chwili i znaczenie Zjazdu, poczem wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie zmarłych wybitnych kooperatystów.

Po oddaniu przez powstanie z miejsc holdu zmarłym, przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sformowania prezydium.

Przewodniczącym Zjazdu został p. K. Statkowski z Ostrowca, który ze swej strony zaprosił na asessorów pp. Andrzejewskiego z Sandomierza, Borkowskiego z Niemiec, Kamińskiego z Opoczna, Adama Mrozowskiego z Ostrowca, Krajewskiego z Bolesławia i Kilińskiego ze Zwierzynca. Sekretarzami Zjazdu zostali pp. Bala z Ostrowca i Skoczylas z Przysuchy.

Po sformowaniu się prezydium zebrani przyjęli bez zmian zaproponowany przez organizatorów regulamin obrad, poczem uzupełniono porządek dzienny punktem 13. „Waloski członków”.

Pierwszy referat p. t. „Sprawozdanie z działalności Związku Stowarzyszeń Spożywczych za okres wojenny i plany na przyszłość” wygłosił dyrektor Mielczarski.

Referant w jasny i nadzwyczajną prostotą a zarazem przekonujący sposób zdał sprawozdanie z całej dziesięcioletniej działalności stowarzyszeń Spożywczych przed wojną i w okresie wojny, oświadczył jak przewidywania jego w sprawie rozwoju Związku Stowarzyszeń się sprawdziły, poczem wyraził nadzieję, iż w wolnej zjednoczonej Polsce rozwój ruchu kooperatystycznego przyjmie rozmiary potężne.

W końcu swego referatu p. Mielczarski omawiał sprawę potrzeby wpływania na prawodawstwo, które by osłaniało w należyty sposób kooperatyzm. Po referacie wywiązała się krótka dyskusja, w której p. Mrozowski zwrócił uwagę na potrzebę przygotowania programu kursów dla wykształcenia praktykantów sklepowych. Następnie zabrała głos p. Papiewska i oświadczyła, że nie prawodawstwo osłaniające i karzące za nadużycia lecz poparcie ruchu oświatowo-kulturalnego, daleko korzystniejszej i skuteczniejszej wpływie na zrozumienie przez członków poszczególnych stowarzyszeń idei kooperatyzmu a w ten sposób zapobieganie nadużyciom.

Następnie przewodniczący, wobec projektowanego Zjazdu Ogólnokrajowego Stowarzyszeń Spożywczych, mającego specjalnie zająć się opracowaniem prawodawstwa, zaproponował zamknąć nad tą sprawą dyskusję, co też zebranie zatwierdziło.

Następnym referentem był p. D. Kuszewski, który wygłosił referat p. t. „Stan Stowarzyszeń Spożywczych w Królestwie Polskim i ich aprowizacja, ze szczególnym uwzględnieniem stowarzyszeń spożywczych w okupacji austriackiej.”

Referent przedstawił trudne nadwyras warunki kooperatywu spożywczych i trudności, z jakimi mu-

siły Stowarzyszenia się uporać zanim część ich mogła rozpocząć działalność normalną. Ze streszczeniem tego referatu, dzięki uprzejmości referenta, będziemy mogli zaznajomić czytelników naszych później. Po wysłuchaniu referatu wywiązała się krótka dyskusja, po której dyrektor Mielczarski postawił następujące wnioski, przyjęte prawie jednogłośnie przez zgromadzonych.

1) Zjazd uznaje potrzebę centralizacji za nieodzowny warunek powodzenia w działalności wszystkich stowarzyszeń spożywczych i dlatego jaknajgoręcej zaleca wszystkim stowarzyszeniom spożywczym przystąpienie do Związku Stowarzyszeń Spożywczych i przeprowadzenie ogólnej uchwały na najbliższym ogólnym zebraniu.

2) Zjazd, z obawy, aby wzrastające w stowarzyszeniach zakupy osób postronnych nie doprowadziły do zamykania dostępu dla nowych członków i do przekształcenia stowarzyszeń w spółki zamknięte o charakterze wyłącznie handlowym, wzywa stowarzyszenia, aby rozwinęły usilną agitację w kierunku zjednoczenia sobie na członków wszystkich przewidujących się w ich sklepach osób postronnych.

3)

żąda, aby Związkowi stowarzyszeń spożywczych i jego oddziałom udzielono prawa swobodnego dowozu i wywozu towarów i powierzono sprzedaż artykułów skontyngentowanych.

4) Zjazd uznając za niepożądane tworzenie się w czasach normalnych samostajnych okręgowych związków stowarzyszeń spożywczych wzywa istniejące już tymczasowo Związki do przekształcenia się na oddziały Związku ogólnokrajowego, a to po nastaniu normalnych warunków w Króju.

5) Zjazd wzywa Centralę Handlową i Komitety Ratunkowe, by w myśl swych własnych uchwał, sprzedaż towarów powierzyła Oddziałowi Warszawskiemu Związku i lokalnym tymczasowym Związkom Stowarzyszeń Spożywczych.

6) Zjazd uznaje, że wydawanie przez władze okupacyjne miesiecznej taksy bynajmniej nie zapobiega drożyznie i nie kępuje nieuczciwych spekulantów, a wywołuje tylko brzelowe zatargi.

7) Zjazd zaleca nowopowstającym stowarzyszeniom spożywczym oznaczenie wysokości udziałów w walucie rublowej.

8) Uznając, iż w czasach normalnych sprzedaż po cenach rynkowych musi stanowić jedną z podstawowych zasad każdego stowarzyszenia spożywców, Zjazd — celem przeciwdziałania śrubowania cen przez spekulantów — ostrzega stowarzyszenia przed zbyt ścisłym przestrzeganiem tej zasady w obecnym okresie wojennym i uznaje za wskazane, aby przeciętna stopa kalkulacyjna w stowarzyszeniach nie była wyższa nad 150%.

Ze świata.

—z—

Zgon hr. Ferdynanda Zeppelina. Zgon hr. Zeppelina, szczęśliwego twórcy balonu sterowego okryła Niemcy żalobą narodową.

Hr. Zeppelin przed laty 30 niespełna zaczął zajmować się budową balonu sterowego i długich 6 lat pracy poświęcił nad samem dokonywaniem prób, zanim doczekał się pełnego w swem rozumieniu sukcesu. Wojna obecna wyprowadziła na

światło dzienne w praktycznym działaniu wszystkie zalety i wady „Zeppelina” i przyznać trzeba, że ten olbrzymi okręt powietrzny, jeżeli z eg zaminiu wojny światowej nie wyszedł zupełnie zwycięsko, to w każdym razie okazał się bronią straszną, której nie lekceważą nawet wrogowie Niemiec.

W zastosowaniu do działań wojennych zdejże się, iż największe usugi Zeppelina oddać może jako okręt wywiadowczy. Powodzenie, osiągnięte przez Niemcy w bitwie morskiej pod Skagerrakiem, niemieckie koła wojskowe w znacznej mierze przypisują akcji wywiadowczej balonów, hr. Zeppelina.

Hr. Ferdynand Zeppelin liczył w chwili zgonu lat niespełna 80. Po skończeniu politechniki w Stuttgarcie wstąpił do szkoły wojskowej, którą opuścił ze stopniem oficera. Brał udział w wojnie amerykańskiej w r. 1863 oraz w kampanji 1866 i 1870—71 r. Przez 5 lat, do r. 1890, był posłem wirtemberskim i pełnomocnikiem przy radzie związkowej w Berlinie. W r. 1890 opuścił ten poststerunek, został mianowany generałem a la suite króla wirtemberskiego, a w r. 1905 otrzymał tytuł gen. kawalerji.

Z całej Polski.

Memorjał do Rady Stanu. Rada Narodowa, będąca zjednoczeniem szeregu stronnictw lawicowo niepodległościowych — wystosowała do Rady Stanu Królestwa Polskiego memorjał, w którym przedstawia stosunki okupacyjne i prosi Radę Stanu o interwencję u rządów państw centralnych w sprawie uzyskania poprawy obecnego położenia.

Rada Stanu Królestwa Polskiego zajmowała się ostatnio powyższym memorjałem i — jak słychać — poczyniła u władz okupacyjnych daleko idące starania o poprawę tych stosunków.

Rada Stanu podniosła, zgodnie z memorjałem Rady Narodowej, że istnienie dotychczas granic okupacyjnych ułatwia niezmiernie agitację tym żywiołem, które koncepcję od budowy państwa polskiego na podstawie aktu 5 listopada uważają za rzecz zgła nierealną i za zwykły manewr dyplomatyczny, oraz unie możliwia racjonalną aprowizację kraju.

Z ziemi Lubelskiej i Siedleckiej.

— Poświęcenie szpitala Legionów w Dęblinie. W fortecie Iwanowskim twierdzy Dębline, odbyła się 25 lutego uroczystość poświęcenia szpitala, rezerwowego Legionów Polskich, przeniesionego z Kozienic.

Ogromne braki, zmusiły komendę szpitala, dbającą o dobro chorych, do opóźnienia w otwarciu zakładu.

Poświęcenie odbyło się obecnie bar. uroczystość. W dużej sali chorych umieszczono prowizoryczny, bardzo piękny z chojny wykonany ołtarz, pomysłu legionisty, artysty rzeźbiarza Juszcza. Mszę świętą odprawił kapelan szpitala, a po skończonym nabożeństwie wygłosił okolicznościowe patriotyczne kazanie. Dokonał następnie poświęcenia wszystkich zabudowań szpitalnych. Na nabożeństwie był obecny brygadjer Zieliński z ppor. Biernackim i chorążym Szaszewskim i kapelan VI pułku, ks. Konopka. Po skończonej ceremonji odbyło się skromne, żołnierskie przyjęcie w gustownie przystrojonej sali jadalnej oficerskiej. Z rozmaitych toastów należy podnieść przemowę brygadjera Zielińskiego, który wzywał z naciskiem do wytrwałości, cokolwiekby nam przyszło przenieść. Ożywiona rozmowa, pełna wspomnień z czasów przebytych trudów i walk a przeplatana śpiewami najrozmalszych piosenek obozowych, trwała do

godz. 3 ciej. Uroczystość zakończono wspólną fotografą. Społeczeństwu naszemu polecamy gorąco ten jedyny polski szpital dla legionistów.

Ze sceny i estrady

—z—

Teatr Wielki.

Dziś po południu po cenach zniżonych wesola komedia Stanisława Kozłowskiego „Płaka w Ameryce” — wieczorem po raz drugi wznowiona opereta „Gri Gri”.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie po raz 25 ty melodyjna opereta Oskara Straussa „Dokoła młotki”.

Najbliższą sztuką w dziale komedjowym będzie wznowienie wesolej komedii Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek”.

Teatr Popularny (Panteon).

Dziś Teatr Popularny daje następujący zajmujący program: „Kobieta z ludu” wielki zajmujący, 4-aktowy kino dramat w wykonaniu pierwszorzędnych artystów. Zakończy przedstawienie wesole widowisko układu A. Kaczorowskiego. „Jak się bawia na Bronowicach” z udziałem pp. Czerrek, Wąsowicz, Lubicz, Włodkowskiej, Kaczorowskiego, Siekierzyńskiego, Kowalskiego, Olszewskiego i innych.

Teatr „Miniature”

Zjednoczeni Artysty.

We wtorek benefis popularnej w naszym mieście artystki p. Sabiny Zielińskiej. Program wypełnią: komedia „Na 36 i 37”, operetka „Ach ta wojna” i popis kabaretowy p. f. „Wesoły ul”.

Kronika.

+ O dzwony świątyni lubelskiej.

(I) Lubelski konsystorz rzymsko katolicki otrzymał od Komendy obwodowej pismo treści następującej:

Zgodnie z podaniem, wniesionem swego czasu przez Zarząd Diecezji, zwalnia się na rozkaz c. i k. Generalnego Gubernatorstwa wojskowego z dnia 30 września 1916 r. W. E. L. 59082 od zajęcia we wszystkich kościołach — aż do dalszego zarządzenia po jednej sygnaturce w wadze najwyżej do 20 kg.

W kościele Katedralnym w Lublinie zwalnia się od zajęcia po myśli rozkazu G. G. W. z 13 sierpnia b. r. L. J. № 933 dwie sygnaturki, oprócz tego zwalnia się od zajęcia — aż do dalszych zarządzeń następujące dzwony, mające wartość historyczną: 1) jeden dzwon wagi 82 kg. w kościele św. Stanisława w Lublinie; 2) dwa dzwony wagi 33 i 21 kg. w kościele św. Ducha w Lublinie; 3) 3 dzwony w kościele parafialnym w Zemborzycach.

Wszystkie inne dzwony i sygnaturki, o ile tych ostatnich jest w kościołach więcej, jak po jednej, mają być po myśli wydanych już rozkazów zdjęte.

Co do dzwonów w kościele św. Jana Bożego w Lublinie o wadze 24 kg. i dzwonu w kościele Nawrócenia św. Pawła o wadze 41 kg. odniosła się Komenda obwodowa po myśli wniesionej swego czasu prośby Zarządu Diecezji do c. i k. Generalnego Gubernatorstwa celem wyjednania zezwolenia na zostawienie tych dzwonów.

+ Sprawozdanie. W sprawozdaniu z wykładów prof. Hornowskiego wkradło się kilka błędów drukarskich, z których ważniejsze niniejszym prostujemy.

W N 118 str. 2 feljton kol. 4 w I od gó y zamiast „fizyczno-ekonomicznymi” winno być „fizyczno-chemicznymi”; w 13 z dołu zamiast w „organizacjach” powinno być „organizmach”. W N 119 str. 2 felje-

ton kol. 4. w 23 z góry i w 16 z dołu, zamiast „pasorytów” i „pasorytyny” powinny być „pasorytów” i „pasorytyny”; w 1 od dołu zamiast „Inni” winno być „Inne”. W N 121 str. 2 felj. kol. 1 w. 5 z dołu: zamiast „świerzbieniem” powinno być „świerzbem”; kol. 2 w. 8 z góry za miast „węglika” winno być „wąglika”; kol. 3 w. 17 z góry. zamiast „organizmów”, powinno być „organów”; w. 5 od dołu zamiast „roślinach” powinno być „roślinek”.

W przemówieniu pogrzebowym dyr. Kowalczewskiego w N 122 str. 2 kol. 2 w. 35 od góry wyraz w nawiasie (młodzieży) należy wykreślić; w. 32 od dołu i nast. zdania: „Od chwili bowiem powstania tej uczelni w 1902 roku stała w niej do gorliwej pracy zrazu jako członek Rady Opiekuńczej, a niebawem jej prezes po śmierci brata zmarłego śp. Augusta Vittera brzmieć winno następująco: „Od chwili bowiem powstania tej uczelni w 1902 roku stała w niej do gorliwej pracy zrazu jako członek Rady Opiekuńczej, a niebawem jej prezes brat zmarłego śp. August Vetter.”

+ Odczyt. Przypominamy o dzielejszym odczycie Juliusza Borkowskiego, który będzie wygłoszonym na temat „Handel detaliczny i hurtowy Królestwa Polskiego” w Sali Stow. Spożywczego Bernardyńska 2 o godz. 12 ej. staraniem Tow. Krzewienia Oświaty.

+ „Oaza”. Do poniedziałku włączanie „Oaza” demonstruje interesujący obraz p. t. „Mercedes Burnett” treść którego zacierpnięta jest z życia detektywów.

+ Walka z chorobami zakaźnymi. (1) Do Zarządu Lubelskiej Diecezji rzymsko katolickiej Komenda obwodowa nadesłała pismo treści następującej:

Upraszaam polecić tutejszym urzędem parafialnym, aby w przyszłości, zwłok osób zmarłych z chorób zakaźnych nie pozwalały wnosić do

kościół; pogrzeby mają odbywać się z domu żałoby wprost na cmentarz. + Koncert. Dowiadujemy się że w dniu 22 m. b. m. odbędzie się koncert wybitnych artystek z Warszawy p. ireny Strokowskiej Haliny Balińskiej oraz artysty muzyka p. Niketty.

+ Zebranie Czyteln Lubelskiej. Zarząd Towarzystwa „Czyteln Lubelskiej” zawiadami członków Towarzystwa, że ogólne doroczne zebranie odbędzie się 25 go marca o godzinie 4 ej po południu w lokalu Czyteln Lubelskiej (ul. Bernardyńska, gmach szkoły Handlowej)

P. rządek dzienny zebrania: 1) Odczytanie Sprawozdania za rok 1916 ty. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór 2-ch ustępujących członków zarządu.

+ Podziękowanie Zarząd „Gospody dla Legionistów” składa niniejszym gorące podziękowanie właścicielom kinematografu „Louvre” W. Panom Kubickiemu i Mokrzykiem za żywe zainteresowanie się Gospodą i przeznaczenie na ten cel procentu z przedstawień w dniu 28 Lutego, 1 i 2 Marca. Wszomniary procent wyniósł 164 K. 80 h. z 1-ogramów i nadatków wpłynęło 140 kor. 20 h. ogółem 315 koron. Wydatki wyniosły 15 kor. czysty zysk 300 k.

+ Z kroniki żałobnej (1) Zmarł w Lublinie ś. p. Jan Burdziński, majster krawiecki, urzędujący 1-t 55.

+ Konfiskata. (1) U J K. skonfiskowano 2 pudy wędlin, które chciały wywieźć z miasta bez pozwolenia władz. Skonfiskowane wędliny odstawiono do Komendy Obwodowej.

Więści do Rośli.

Barbara Dworak z Lubli na zawiadami męża swego Juliana i braci Józefa i Piotra Budzińskich że jest zdrowa oraz Czesia i mieszka na dawnym miejscu. Lodzią umarła. Wiadomości żadnej absolutnie od was nie miałam, n epokoję się okropnie. Zawiadomcie co się z wami dzieje tą samą drogą Pisma prosi się o przedruk. 416

Nadestane.

Sprawozdanie z zebrania „Domu Dziecięcego” z d. 4 lutego 1917 roku

W niedzielę, 4 lutego, w sali Resursy Kupieckiej odbyło się 1 zebranie „Domu Dziecięcego” po zatwierdzeniu ustawy takowego.

Po zagajeniu zebrania przez inicjatorkę „Domu Dziecięcego”, p. Kuncewiczową, zebrani w liczbie 37 osób powołali na przewodniczącego zebrania p. Bajkowskiego, który ze swej strony zaprosił do prezydium p. Borkowskiego, p. Narzyską, na trzymającą zaś pióro p. Nowakowską

P. Kuncewiczowa zaznajomiła obecnych z dotychczasową działalnością „Domu Dziecięcego”, którego zaczątkiem była tak zwana szkoła dla gazeciarzy, prowadzona przez Sekcję Kulturalną Ligi Kobiet. Dzieci przychodziły tam około 10 ej rano i po umyciu zabierają się do nauki, trwającej do 12 ej, następnie dostają śniadanie, składające się z zupy z kawałkiem chleba i uczą się jeszcze do 2-ej lub do 3-ej. Od 3 ej do 5 ej przychodzi 3 razy na tydzień szewc uczyć dzieci rzemiosła. Dzieci już umieją po 3 miesiącach, naprawiać buty. W inne dni tygodnia dzieci, podzielone na 2 partje, mają pod opieką foblanek t. zw. wieczory baśni” z czytaniem lub pogadankami. Największym powodzeniem cieszą się pogadanki, ilustrowane przezroczkami, odbywające się 2 razy tygodniowo. Przeciętna frekwencja na ten tak zwany przez dzieci „bioskop” wynosi 60 dzieci.

Co do funduszu do stałych składek do chwili obecnej było po trzydziści kilka koron miesięcznie, a miesięczny rozchód wynosił 300 koron, trzeba więc było zaczerpnąć z kilkuset koron, świeżo otrzymanych, zebrane zaś w marcu ze znaczka, urzędowego na „Dom Dziecięcy”, pieniądze ulokowane są w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Fundusz zakładowy w chwili obecnej wynosi około 2800 koron.

Po wysłuchaniu sprawozdania p. Bajkowski, wyrażając się z uznaniem dla owocnej dotychczasowej pracy, acz ołwiek nie zorganizowanej, zwrócił uwagę na przelomową chwilę, jaka dla instytucji nastaje od czasu zorganizowanej działalności, następnie odczytał zatwierdzony statut, ułożony przez p. Muszyńskiego (w skład komisji, powołanej do opracowania ustawy, wchodziłi jeszcze p. Steliński, p. Sauter, p. Kuncewiczowa, p. Zagrobska p. Nowakowska.

Ponieważ ustawa pozostawia określenie wysokości składek członkowskich ogólnemu zebraniu, przeprowadzono w tej sprawie dyskusję, w której zabierali głos ks. Krasuski, p. Tabiszewska, p. Bukraba, i po-

stanowiono na rok obecny przyjmować składki w walucie koronowej, określając ich wysokość na 12 koron

Wobec szczupłej liczby zebranych postanowiono wybrać tylko tymczasowy Zarząd z 5 osób, polecając mu zorganizować nie później jak za 6 tygodni przyszłe zebranie, które wybie ze już kompletny Zarząd (z 12-u członków) i Komisję Rewizyjną.

Podczas obliczania kartek wyborczych zabrał głos ks. Krasuski, zwracając na to uwagę, że w źle zorganizowanym społeczeństwie zużywa się masę czasu bezużytecznie, dając różnymi drogami zamiast skoncentrowania akcji. Dalej, zastrzegając się, że obecna instytucja jest potrzebną, zapytował czy nie byłoby pożądanem, aby pokrewne instytucje porozumiały się z sobą i tylko ten dział, który jest przez tam e zaniebany, spadłby na nową instytucję. Powołując się na przykład miast zachodnio-europejskich, wypowiada się więc ks. Krasuski w formie jakby dyrektywy dla Zarządu, za koncentrowaniem się instytucji, dla uniknięcia rozprzeczania się, a takie ich ujęcie w ściśle ramy uważa za możliwe pod opiekunictwem skrzydłami Rady Miejskiej.

P. Borkowski w końcu dał krótki przegląd podobnej działalności w Zachodniej Europie, stwierdzając szybko i świetny rozwój podobnych instytucji tam, gdzie wyczuwano potrzebę tej pomocy. W Niemczech np w ciągu 10 lat podobne towarzystwo doszło do okazałej liczby 3 milionów członków. wydaje 3 pisma posiada dwustu kilkudziesięciu pracowników, świetnie płatnych, prowadzi moc instytucji jak to ochrony, domy dziecięce, domy poprawcze, szkoły itd. Stykając się z nieletnimi przestępcami, mówca zdaje sobie sprawę, jakim niebezpieczeństwem zagrażają społeczeństwu takie pozostawione bez opieki „dzieci ulicy”, wychodzące na bandytów. Uznając niezbędną potrzebę stworzenia domu poprawczego. Magistrat przekazał ten projekt Radzie Miejskiej, przy niej też zamierzone jest stworzenie ośrodka organizacyjnego, który zawezwie do pracy całe społeczeństwo: opiekunowie w poszczególnych kamienicach i ulcach zaprowadzą kontrolę nad całą młodzieżą, a biuro — ten ośrodek organizacyjny — skierowywał będzie dzieci, potrzebujące opieki, do odpowiednich zakładów i instytucji.

Zebranie zostało zakończone ogłoszeniem następującego wyniku wyborów 5 osób do tymczasowego Zarządu: p. Kuncewiczowa otrzymała 23 głosy, p. Skoczyńska 22, p. Ga czyńska 19, p. Podbielska 14, Lio-nowiczówna 13.

Przewodniczący zebrania

Sekretarka **Marja Nowakowska.**

MIĘDZYNARODOWY BANK HANDLOWY W AUSTRII

Wiedeń I, Schottenring 21

TELEFON 12009, 16216, 16158.

Adres telegraficzny: „INTERBANK WIEN”

Złatwia sprawy finansowe, rzemiosła, przemysłu i handlu Finansowanie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw; sprawy wwozu i wywozu, oddział produktów surowych. Wszelkie pieniężne tranzakcje; wkłady na bieżący rachunek na najdogodniejszych warunkach

LOSZY II-iej kl. Loterji Dobrocz. Klasycznej B G O której ciągn. odbędzie się 15 i 16 marca r. b. są jeszcze do nabycia — u Głównego Kolektora

M. WIŚNIA LUBLIN, Krakowskie Przedm. 28.

Uwaga: Sprzedają na dniówki | o | Wszelkie wygrane wypłacam natychmiast.

WSCHODNIE PERŁY!!

Skończona imit. prawdziwych pereł! „Orient” pereł mają równą wagę! Nie kruszą się, nie niszczą się, nie tracą koloru, połysku, formy, nawet po latach! Jak prawdziwe pereł! Najlepszy znawca bez lupy nie rozpozna od prawdziwych! Dla reklamy też osobom prywatnym po cenie hurtownej! Cena: 1 sznurek pereł „Orient” wraz z modną spinką z jakości I szej kor. 35, z II giej kor. 25. Para kolczyków z jakości I szej (w prawdziwej oprawie urzęd. cechow.) kor. 25, śrubek kor. 20 i t. d. Prospekty zadarmo! Zastępcy poszukiwani. Wymiana dozwolona!

ORIENT - PERLEN - ENGROSS

Wien, II. Praterstrasse 50. 297

Zakład kąpielowo-zdrojowy CEGHOCINEK

Kąpiele solankowe, błotne, kwaso węglowe, elektryczne i inhalatorium. — Świetne skutki lecznicze. — Najtańsze utrzymanie. Sezon wstępny od 1-go maja do 1-go czerwca. Sezon główny od 1-go czerwca do 1-go października.

CESARSKI ZARZĄD KĄPIELOWY. Dla przeprowadzenia kuracji domowej poleca się szlam, ług, wodę mineralną, wodę stołową. Przedstawicielstwo **A. Szmoika, WARSZAWA, Marszałkowska 149.**

Wydział Aprowizacyjny

zawiadami **CUKIER** na I połowę miesiąca mar — że — **CUKIER** na I połowę miesiąca mar — że — sprzedawany będzie w sklepach cukrowych w niedzielę, d. 12 b. m., od g. 9 rano tylko za kuponami z I-iej połowy miesiąca po 3/4 funta za kupon. 408

Zgubiono klucz od kasy podwójnej na Krakowskim Przedmieściu po drodze z Komendy obwodowej do Trybunału. Znaacza proszony oddać takowy do biura „Rekord” Kapucyńska 2, za wynagrodzeniem. 128

Poszukuję pokoju umeblowanego z osobnym wejściem od zaraz. Wiadomość w Administracji „Ziemi Lubelskiej” dla P. J. 277

Kupię garnitur męski używany, w dobrym stanie, lub 2 pary spodni. Wiadomość w Administracji „Ziemi” pod „Potrzebujący”.

PAMIĘTAJMY O POTRZEBACH SZKOLNICTWA POLSKIEGO.

NEO-FOSFATYNA



wyrobu apteki **L. KLIMLA i S-ki**

Doskonały pokarm lekko strawny dla każdego wieku.

NEO-FOSFATYNE stosuje się:

dla niemowląt, odżywianych naturalnie i sztucznie, dla osób karmiących; dla dzieci zwłaszcza w okresie rozwijania i ząbkowania, dla osłabionych i rekonwalescentów. 1793

Żądać tylko z sowa.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

NA LEGJONY POLSKIE

1 grosz od każdej setki tutek „LEGJON” Doskonałe tutki cygaretowe

„LEGJON”

poleca fabryka tutek „Primus” LWÓW, ul. Zybkiewicza 45. : : : Firma katolicka. : : : Jako jeden grosz od każdej setki tutek „Legjon” wypłaciłiśmy dotąd N. K. N.

— 36284 groszy. —

DORA KLEIN

Kraków

ul. Krakowska I. 6.

— POLECA: — SWOJ FABRYCZNO HURTO WNY SKŁAD KAPELUŚZY DAMSKICH oraz WSZELKIE PRZYBORY DO TYCHŻE PO CENACH FABRYCZNYCH.

BIURO OGRODNICZE

W. Gorczyckiewicz Lublin, ul. Kapucyńska 6 (Hotel Polski)

POSIADA NA SKŁADZIE **NASIONA**

warzyw i kwiatów, szczepy drzew owocowych i róż, duży zapas sadzonek malin oraz narzędzia ogrodnicze 275



OBWIESZCZENIE.

Niniejszym ogłasza się, że po dokonaniu rewizji losów I klasy Król. Węg. Uprz. Loterii Klasowej przez Organy Kontroli Król. Węg. Ministerjum Skarbu, losy te oddano głównym kolektorom do rozprzedaży:

I klasa. Ciągnięcie 13 i 14 kwietnia 1917. Sławka K. 12.		II klasa. Ciągnięcie 16 i 18 maja 1917. Sławka K. 20.	
wygrane		wygrane	
1 á	K. 60000	1 á	K. 70000
1 á	20000	1 á	25000
1 á	10000	1 á	10000
1 á	5000	1 á	5000
3 á	2000	3 á	3000
5 á	1000	5 á	2000
8 á	500	8 á	1000
30 á	300	20 á	500
100 á	100	110 á	300
3350 á	40	4350 á	80
3500 wygr.	K. 263000	4350 wygr.	K. 528000

III klasa. Ciągnięcie 13 i 14 czerwca 1917. Sławka K. 32.		IV klasa. Ciągnięcie 11 i 12 lipca 1917. Sławka K. 40.	
wygrane		wygrane	
1 á	K. 80000	1 á	K. 90000
1 á	30000	1 á	30000
1 á	20000	1 á	20000
1 á	15000	1 á	15000
3 á	10000	3 á	10000
5 á	5000	5 á	5000
8 á	2000	8 á	2000
10 á	1000	10 á	1000
120 á	500	120 á	500
4850 á	130	4850 á	170
5000 wygr.	K. 915500	5000 wygr.	K. 1120500

Plan
Król. Węg. Uprzyw. Loterii Klasowej
 Trzydziesta ósma Loteria
 110000 Losów, 55000 wygr.

Losy I klasy, których ciągnięcie odbędzie się 27 i 28 października w obecności kr. władz kontrolnych i kr. notariusza publicznie w sali ciągnięć, są do nabycia u wszystkich kolektorów Król. Węg. Uprzywilejowanej Loterii Klasowej.

VI klasa. Ciągnięcie od 12 września do 10 października 1917 Sławka K. 24.

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku

1.000.000

Miljon Koron

1 premja	K. 600000	600000
1 wygr. ar.	400000	400000
1 á	200000	200000
1 á	100000	100000
1 á	50000	50000
1 á	30000	30000
1 á	20000	20000
1 á	15000	15000
1 á	10000	10000
2 á	8000	8000
2 á	6000	6000
2 á	5000	5000
4 á	4000	4000
5 á	3000	3000
25 á	2500	2500
50 á	2000	2000
405 á	1000	1000
760 á	500	500
1140 á	200	200
30600 á		
38000 wygr.	premia Koron	10555000

Ostatni ciągnięty los z 500 wygranych otrzymuje premje.

Dyrekcja Król. Węgier. Uprzyw. Loterii Klasowej
 Tolnay. Hazay.

Zapytania, tyczące się nabycia losów skierowywać trzeba do Dyrekcji Król. Węgier. Uprzyw. Loterii Klasowej
 Budapest IV. Eskü-tér 5.

Królewsko-Węgierska uprzywilejow. Loteria Klasowa w Budapeszcie

o największych szansach wygrania na świecie! **==** Każdy drugi los wygrywa!

Największa wygrana: **MILJON KORON** || Premja: **600.000 Koron.** || Główne wygrane: po 400 000, 200.000, 100 000, 90.000, 80.000, 70.000 etc.

Razem **55.000** wygranych na ogólną sumę **14.459.000** koron w gotówce

Ciągnięcie do I-ej klasy odbędzie się 13 i 14 kwietnia 1917 r.

CENY . I cały połowa ówierzka
 LOSÓ w. 12. 6 3 kor.

Obstalunki z równoczesnym przesłaniem należności, za pomocą przekazu pocztowego przyjmuje dom Bankowy **Gaedicke A. G. Budapest, Kossuth Lajos utca 11.**

Magazyn Nowości Damskich
 — pod firmą —
M. Schenker
 w Krakowie, Rynek gł. 115.
 Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Wielki wybór jedwabi gładkich, kolorowych, deseniowych oraz czarnych.
 Welny na kostjmy i suknie Weale, Batysty, Aksamity, Welwety, Plusze kolorowe, Markizety, Gazy malowane i gładkie, Popeliny, Fulary, Koronki i tiule.
 Składy specjalne firanek i kap tiulowych na łożka oraz atlasy i jedwabie na koldry.
 Ceny bardzo przystępne. 222

DROBNE OGŁOSZENIA.

Administrowanie - Zarząd do mem. przyjmie młody, energiczny kawaler. Wynagrodzenie słomne. Zgłoszenia: Buro Dzienników i Ogłoszeń „Rekord” Kapucyńska 2. 276

Do sprzedania fortepian w dobrym stanie do nauki. Przyjmuje się strojenie i korektę fortepianów i wszelkich instrumentów muzycznych Królewska № 10. Skład muzyczny. 279

Mężczyzna do załatwienia ekspedycji potrzebny. Zgłaszać się do Bura Dzienników: Ogłoszeń „Rekord” — Kapucyńska 2 między godz. 5-6 p. poł. 275

Poszukuję posady w składzie aptecznym w Lublinie lub na wyjazd Mam 5-cio letnią praktykę oferty pod W. w administracji „Ziemi”. 272

Potrzebne zdolne podręczne i uczennice do pracowni sukien Gubernatorska 7 m. 9. 283

Panna zdolna umiejająca mierzyć potrzebna do pracowni sukien Gubernatorska 7 m. 9. 282

Powidła Kazimierskie do sprzedania Powiatowa 5 m. 9. 234

Sklep o dwóch wystawach z suterena do wynajęcia zaraz, ulica Namiestnikowska nr. 13. Wiadomość u właściciela domu. 273

Ogród owocowo-warzywny do wydz. orzawienia, może być dodany kawałek łąki i pomieszczenie dla krowy oraz staw Misjonarska 6 284

Tania hurtowo-detaliczna sprzedaż towarów lokciowych i galanterijnych K. CZAPSKI. Krakowskie-Przedmieście 28.

Uczeń aptekarski z dłuższą praktyką lub pomocnik potrzebny od 1-go kwietnia Zgłaszać się: Lublin, Rynek nr. 2, P. Semadeni. 261

W Wolińskim Borze. Walec Stanisława Łukasiewicza b. kapelmistrza 6 p. p. legionów polskich, poleca Księgarnia Kazimierza Kotlarskiego Krakowskie-Przedm. 39. 267

W śródmieściu dom na sprzedaż Wiadomość w Administracji „Ziemi Lubelskiej”. 229

Zegar - antyk pokazujący kalendarz do sprzedania Wieniawska 4 restauracja. 286

MATERJAŁY DRZEWNE
 TARIE I KANTOWE CIOSANE WAGONOWO.
 ewentualnie produkcję całych tartaków kupuje
Łwowskie T-wo Handlowe,
 369 LWÓW, Łozińskiego 6.

ZABAWKI DREWNIANE
 WYROBU KRAJOVEGO KUPCOM NA PROWINCJI
 — dostarcza hurtownie —
LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ.
 Sortyment 50 sztuk rozmaitych zabawek 70 koron. 19

Przed powrotem do kraju.

Pewien ziemianin z Królestwa, który przez długi czas przebywał w Rosji, już podczas wojny i miał sposobność przyrzeć się z bliska życiu rozproszonych tam Polaków, bawił ostatnimi dniami w Berlinie, gdzie opowiedział korespondentowi „Iesznińskiego „Kraju“ wiele zajmujących szczegółów o najnowszej i o starej emigracji polskiej w głębi caratu. Charakterystycznym i zarazem radosnym jest, że dawni nieraz od wielu lat zasiedziali w Rosji nasi wychodźcy — pozornie już ekspatriowani — obecnie pod wpływem elektryzujących wypadków dziejowych przygotowują się coraz powszechniej do powrotu do ojczyzny. Korespondent „Kraju“ przytacza taką rozmowę ze swym informatorem:

— Jaki jest stosunek starych emigrantów do nowych?

— Bardzo dobry. To jedyna jasna strona dalekiego tułactwa. A szczególnie, gdy się parę miesięcy przebyło w Piotrogradzie, w tej nieznośnej atmosferze politykującego partykularza. Spogląda się potem z radością na dawnych emigrantów w Samarze, Ufie, Permle i Orenburgu. Są to przeważnie urzędnicy, osiedli tam już od lat Bóg wie ilu i uważani zwykle za bezpowrotnie straconych dla Polski. Ale oto dzieją się dziwne rzeczy. Z chwilą, gdy zapłynęła w te strony fala tułactwa polskiego, stara emigracja jakby odmłodziła, jakby przebudziła się ze śpiączki narodowej, jakby rozśpiewała się polską miłością i wiarą. Pod wpływem tej fali tułaczkiej, która napłynęła do dalekich guberni Rosji, odbywa się repolonizacja dusz.

Umilkł na chwilę, jakby goniąc wspomnienia i potem tak dalej mówił:

— Tam wyciągają ręce do nas, tułają się do serc naszych, pieszczą się mową naszą, wdzięczni są za tę czystą, niesfałszowaną myśl polską, którą im nie siemy. Tam nikt nie pyta o żadne orientacje. Tam każdy mówi: Tyś brał. Nie uwierzy pan, jakie nam np. w gub. Samarskiej ta stara emigracja oddaje usługi. Sami nie daliśmy rady, bo trudno dotrzeć do wszystkich kolonii polskich, rozrzuconych po wsiach olbrzymich, oddalonych od siebie o setki wiorst i pozbawionych komunikacji kolejowej. Wszędzie, w tych olbrzymich skupieniach wielkiej ludności rosyjskiej, są teraz gromady Polaków, nad którymi czuwają opiekunowie honorowi z miejscowej inteligencji polskiej. Dzięki doskonałej znajomości stosunków, znajdują oni radę i pomoc w najtrudniejszych sytuacjach. A z jakim zapałem pracują! Jest to naprawdę precyzyjny objaw braterstwa narodowego!

— A nie myślą o powrocie do kraju?

— Myślą i mówią o tem już głośno. Jest wogóle w tych ludziach coś nowego, coś słonecznego, jakiś wielkie odrodzenie świadomości i woli narodowej. Wszyscy wsłuchują się w ciszę i czekają świętej godziny. Wszyscy śnią o Polsce, jak o ziemi obiecanej. Spotykam urzędników, którzy od lat 20 i więcej są na służbie państwowej w Rosji głębokiej. Gdyby im ktoś był jeszcze przed dwoma laty powiedział: Wódciel — słyszałby niezawodnie tylko ciche westchnienie lub kłopotliwą odpowiedź, że są już za starzy do nowego życia, że

przywykli już do swego pług na obczyźnie, że nie mogą porzucić swych posiadłości chlebobójnych itp. A dziś zupełnie inaczej! Błyszczą wszystkimi zrenicami, gdy mowa o kraju. Oni żyją tylko myślą o powrocie. A ten i ów już reguluje stosunki i starannie ogląda walizy podróżne. Niech będzie, co chce, byle wrócić i wolną Polską oddychać.

Jakże wymowny dowód niezłomności i żywotności naszego narodu!

Zydzi wyciągają ręce po ziemię polską.

„Gazeta kielecka“ donosi. Od dość dawnego czasu kręca się w je drzejowskiem pośrednicy różnego rodzaju i spekulanci handlowi, poijający na zyskowne nabywanie dóbr, najwięcej podatnych na parcelację. Osobistości te kilkakrotnie zgłaszały się do pana Z., lecz zawsze otrzymywały odmowną odpowiedź. Wynalezione inne sposoby, chwycono się podstępnie. Po kilku tygodniach spokoju zgłosił się do Chorzewy niejaki p. Walerjan Bekier, przedstawiający się jako Polak i obywatel z pod Łodzi, i po krótkim targu, za umową prywatną z d. 22 stycznia r. b. dobra te nabył, dając zaliczkę 20 000 rb. Umowę tę sporządzili na piśmie miejscowi adwokaci. P. Bekier nazajutrz 23 stycznia prawa swe do kupna Chorzewy odstąpił Joskowi Ungrowi i Lewkowi Działowskiemu, za robwszy przytem, jak utrzymują 1000 r. Pan Z.,... jak oświadczył, nie był w możności zaprotestowania przeciwko podstawieniu nowych nabywców, gdyż w umowie przedwstępnej wciągnięto niaspostrzeżenie warunek, iż pierwotny nabywca może odstąpić swe prawa osobie trzeciej. Tyle objaśnienia. Wydarzył się więc wypadek, który potęguje groźbę położenia. Falanga ludzi, chciwych na łatwe a wysokie zyski, idzie już nie prostymi ścieżkami, lecz rzuca się na kręte nie przebiegające w środkach. To po-

winno obudzić naszą czujność, skłonić do rozwagi przy zawieraniu umów z nieznanymi ludźmi; na adwokatów ciążą — w pierwszej linii — obowiązek ostrzegania klientów o grożącym niebezpieczeństwie i wskazywania właściwych dróg ratunku.

Popularność austriackiej pary cesarskiej.

Wiedeński korespondent „Dziennika Poznańskiego“ pisze w swej ostatniej korespondencji co następuje:

Młody cesarz austriacki w krótkim czasie stał się już popularnym. Żaden z dworów europejskich nie dorównywał Wiedniowi pod względem sztywności dworskiego ceremoniału. Cesarz Karol, który widocznie dojrzał w swobodniejszej atmosferze, zerwał z tym ceremoniałem i przedstawia się jako władca prawdziwie demokratyczny. Ze zdziwieniem patrzyli Wiedniacy, jak cesarz wsiadł do wagonu kolei elektrycznej, potem wszedł do kawiarni i rozmawiał swobodnie ze spotkanymi oficerami. Zdarzyło się, że, gdy cesarz przechodził promenadą, zbliżyła się do niego uboga kobieta, podając mu kawałek chleba, i prosiła, by spojrzeć, czym karmi ubogą ludność. Chleb był istotnie obrzydliwy. Cesarz schował chleb i zapytał kobietę, z której jest piekarni. Wkrótce potem zaważwał burmistrza i zapytał o stosunki aprowizacyjne w mieście.

— Znakomite — odrzekł burmistrz.

— A chleb jaki?

— Racz się wasza cesarska moc przekonać, że doskonały — odrzekł burmistrz.

Na to cesarz:

— Już się przekonałem — oto próbka. I wydobył z kieszeni ów kawałek chleba.

Epilogiem było zamknięcie piekarni.

Takie i podobne sceny wydarzają się dzień po dniu... Cesarzowa, słysząc o braku węgla, niespodzianie pojawiła się na dworcu kolei północnej, gdzie biedni ludzie nieraz przez całą noc czekają na sprzedaż ćwierć centnara węgla. Na drugi dzień w urzędowym komunikacie stwierdzo-

WALKA POLSKIEGO LOTNIKA na wysokości 3000 metr. nad ziemią.

Dn. 11 z. m. podporucznik hr. Wilhelm Siemieński, polak, wraz ze swym towarzyszem, stoczyli nad Udine walkę z trzema aeroplanami włoskimi. Medjolański „Corriere della Sera“ oddając cz. 6 za męstwo bohaterkiemu przeciwnikowi, tak opisuje ten pojedynek nad ziemią.

Południe minęło, słońce ozłociło miasto. Liczne tłumy, korzystając z dnia świątecznego, zaległy ulice, radując się ciepłym promieniami słonecznymi i pierwszemi powiewami wiosny.

Nagle, nad tem „dolce farniente“ ludzi, którzy o wojnie zapomnieć chcieli, rozległ się przeczłony głos syreny alarmowej. Tłum, zrozumiałwszy grożące niebezpieczeństwo, zaczął się rozpraszać, cisnąć do bram. W jednej chwili pozamykano okna i okiennice; miasto stało się puste i milczące. Zdaleka tylko dał się słyszeć huk armat. Po chwili ciekawość wzięła górę nad ostrożnością. Ulice znów się zareły ludźmi, którzy wszy-

szy z oczyma utkwionemi w górę, z zapartym oddechem, wypatrywali nieprzyjaciela. Na razie na niebie widać tylko drobne punkciki. Czyżby to byli Austriacy?

Puncyki z każdą chwilą stają się wyraźniejsze. Tak, to są aeroplany nieprzyjacielskie, lecące niezmiernie wysoko. Teraz już żółte ich skrzydła wyraźnie się rysują. Aeroplany zaczynają spokojnie kołować nad miastem, nie zważając na armaty, które ku nim wciąż strzelają. Tłum, zebrany na dole, z przerażeniem oczekuje świstu spadającej bomby. Ale aparaty krążą dalej spokojnie, widocznie nie mają zamiaru bombardować miasta. Więc coż oni tu robią, po co przyjechali? Byłaby to wyzywająca wycieczka niedzielna nad naszym miastem. Miasto tymczasem trzęsie się od huku wystrzałów. Dwa aeroplany latają wśród licznych obłoków dymu, coraz bardziej się zbliżających i otaczających je wkrótce, jakby wieńcem wystrzałów.

W tem jeden z aeroplanów zaczyna spadać pionowo w dół. Czy się przewrócił? czy spadnie? Nie! Odzyskuje równowagę i płynie dalej. Natomiast drugi, wzniosłszy się wysoko, zaczyna się oddalać coraz bardziej, aż zniknął z oczu.

Dziesięć minut upłynęło od gwiżdżenia syreny, gdy ukazał się na nie-

bie, wznosząc się szybko i prosto jak strzała trójkolorowy nasz aeroplan. Za tym pierwszym zdejają trzy inne. Jeszcze parę minut, a rozpocznie się niezapomniane widowisko. „Albatros“ spostrzegł niebezpieczeństwo, próbuje uciec. Napróżno. Strzały armatnie ze wszystkich stron odcinają mu drogę powrotną. Nasze samoloty wciąż się zbliżają. Nagle jeden z nich zaczyna spadać gwałtownie, lotem spiralnym z wysokości 3000 na 2000 metrów. Wszystkich patrzących przeszedł dreszcz, ale mały aeroplan, odzyskawsy równowagę, zaczął się oddalać. Uszkodzenie motoru zmusiło go do wylądowania.

Tymczasem, na wysokości 300 m., walka się rozpoczęła. Armaty przestały strzelać. Przeciwnik został zamknięty pomiędzy trzema aeroplanami, które go otaczają; to atakują, to znów usuwają się z pod jego strzałów, uniemożliwiając mu wszelkie, niezmiernie zreżne próby wybić się z koła. Przysnąć trzeba, iż nasi mieli do czynienia z pierwszorzędnym szermierzem. Co chwila jeden z nich szybko umknął w górę ponad nieprzyjaciela, podczas gdy tamte dwa krążyły dokoła niego. Zgłoszone wystrzały karabinów maszynowych dochodziły do naszych uszu. W pewnej chwili „Albatros“ próbował wymknąć się pod nimi; rzucił się w dół

spiralnym lotem, szukając wolnej drogi niżej. Ale zaledwie ustalił swój lot już nasi otaczali go znów z góry, z dołu, z boków zaciekając dokoła niego swe kregi. Jak długo trwała walka? Kto oczy i serce miał w górze, ten powiedzieć nie potrafi. Raporta mówią o kwadransie. Na 2000 m. wysokości, nad placem, wysadzonym drzewami, na którym cały tłum się skupił, cztery aeroplany prowadziły dalej morderczą szermierkę, kołując i wiatując jakby wirami porwane.

Mitrallezy strzelały bez przerwy. W tem „Albatros“ zaczął spadać. Za nim spuszczały się nasze samoloty. Szybszy od nich, austriacki uciekał. Ale widać było, że słabnie. Lot jego coraz bardziej się obniżał. Szukał miejsca, by opaść.

Po chwili pościg znikł z widnokręgu. Przeniósł się w kierunku Cividale. Ludzie tłumnie rzucili się w tę stronę, biegnąc na przelaj przez pola, łąki i winnice.

Oto dwa nasze samoloty. Lotnicy je porzucili, by dogonić nieprzyjaciela, który opadł o 500 metrów dalej. Już go widać na polu, koło drogi, prowadzącej do Premariaco.

Leży zniszczony doszczętnie z polamanemi skrzydłami, ze strzaskanym propelerem i śmigłą. Zgrucho-

no, że stosunki są nieznośne, a potem magistrat zarządził decentralizację sprzedaży. Podaje tylko autentyczne fakty. Obok tego kursują niezliczone opowieści, których prawdziwości nie można stwierdzić. Wiedzą, że cieszy się swym młodym cesarzem i spodziewa się po nim wielkich rzeczy.

Łotewskie legiony i fińskie pułki.

W komunikatach rosyjskich bywają wymieniane od czasu do czasu Legiony łotewskie, bijące się pod Rygą i pułki fińskie, zbierające szczególne pochwały za męstwo.

Rosja, od samego początku wojny, usiłowała stworzyć pozory, że i po jej stronie walczą ochotnicze legiony gniebionych narodów.

Historja tych usiłowań, o ile mowa o legionach polskich, zbyt dobrze jest znana, by ją trzeba przypominać. Górczyński, Szwarc i sam wreszcie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz — to nazwiska, z którymi wiąże się rosyjska tragikomedja „legionów” polskich w służbie rosyjskiej.

Na Polskę jednak nie porzucali kusiele carscy i zwrócili się — przez usta samego cara do azjatyckich „inorodców”, proponując im w lacie 1906, by tworzyli legiony ochotnicze, by bronili Rosji. Rzecz jednak — potraktowali propozycję jako impertynencję i... odpowiedzieli rozruchami w Turkestanie i na Kaukazie, które ostatecznie utopione zostały w morzu krwi młodszych ochotniczych carskich wojowników.

Pomni walki swych ojców przeciw rosyjskiemu najazdowi, woleli jednak synowie gór i stepów ginać przy tłumieniu ich „buntu”, niż ramie w ramie iść w bój ze swymi gniebicielami.

Albo ostatecznie, co się nie powiodło w Azji, udało się w Europie — znalazły się przecież długie poszukiwane legiony łotewskie.

O Łotyszach wiemy doskonale, jak ich carat gniebił; że jednak stanęły pod bronią legiony łotewskie nie jest szczególniejszą niespodzianką... Do legionów tych wstąpiły resztki znanych rewolucyjnych band — jakie w tym zakątku kraju istniały po roku 1905... Trochę obietnic carskich, danie swobodnego upustu a

gitał, obiecującej niestworzone rzeczy, a potracającej o struny niezapomniane jeszcze z roku rewolucji — wystarczyło, by powstał legion łotewski, walczący wraz z Rosją o swoją... wolność i ziszczenie ideałów, za które Rosja ongiś wieszała, a dziś toleruje ją — Łotyszów tylko — bo są jej potrzebni.

Pokrewni Łotyszom Estończycy twierzenia legionów odmówili...

Specjalny sposób wprowadzenia w błąd zagranicznej opinii stanowią t. zw. fińskie pułki.

Otóż — wiadomo — żaden Finlandczyk od 1808 r. w wojsku nie służył. Były ongiś pułki fińskie, ale te carat zniósł, gdyż się ich obawiał.

Kiedy zaś od r. 1901 dwa razy próbowano urządzić pobór, Finlandja cała postawiła bierny ale tak silny opór, że Rosja zrezygnowała ostatecznie z myśli rekrutowania Finlandczyków, nakładając zato na kraj — nieprawą zresztą, bo sprzeczną z ustawami fińskimi, kontrybucję. W Finlandji zaś stoją — dla pilnowania „porządku” — pułki rosyjskie i tym to teraz sprawozdania rosyjskie nadają nazwę pułków fińskich — godnie odpowiadającą łotewskim, polskim i jakieby się tam jeszcze w caracie znalazły: legionom.

Z życia naszej prowincji.

(Korespondencja własna „Ziemi Lubelskiej“.)

Niemienice, w marcu.

W pobliżu Krasnegostawu, bo zaledwie w odległości kilku kilometrów, leży w fałstaj, malowniczej okolicy, otoczonej lasami wieś Niemienice. Lud tu zamieszkały cichy, spokojny zajmuje się jak zwykle na wsi polskiej, rolnictwem. Do duszy tego ludu nie dostały się jeszcze prądy szkodliwe, w serce jego nie zdołało wśląknąć zepsucie. To też na charakter ludzi tej wioski składają się pracowitość, szczerść, życzliwość i dobra wola. Na skraju tej wioski stoi szkoła. Do tej szkoły na posadę nauczycielską, powołana została bardzo młoda, pełna dobrych cech, woli i energii, a przytem inteligentna i rozumna nauczycielka w osobie Z. Habiówny.

Rozejrzawszy się po ludziach, zauważyła, że lud ten, to dobry materiał, który da się poprowadzić w

dobrym kierunku, i że wśród tej ludności dużo jest młodzieży zdolnej, o porywach szlachetnych. To też młoda nauczycielka nie tylko w szkole oddawała się pracy nad urbiandaniem umysłów i serc dziecięcych, ale w chwilach wolnych od zajęć szkolnych, zajęła się starszymi zakładając dla nich czytelnię. I choć to dużo czasu i starań kosztowało na tem jednak nie poprzestała, lecz dalej poszła w swej pracy, a mianowicie wiedząc, że lud po wsiach pozabawiony jest wszelkich godziwych rozrywek, któreby nie tylko wypożyły, po ciężkiej pracy przynosiły, lecz także przyczyniały się do uszlachetnienia ludzi, postanowiła zorganizować kółka teatralne amatorskie. Po niejakiem czasie, dołożywszy poprzednio starań i trudów, urządziła parę przedstawień teatralnych.

Właśnie w niedzielę dnia 18. II odbyły się dwa: „Omyłka p. Lambineta” i „X pawilon”. Sztuczki odegrane zostały dość udatnie. Szczególniej w sztuczce „X pawilon” rola pseudo spowiednika została do brze odegrana, rolę Ludwiki odegrała p. Janina Habiówna, w roli Konrada występował p. Bojarski. Wszystkie te trzy role, jak na siły wiejskie, wypadły dobrze, wywołały uznanie u publiczności, która rzęsiłemi oklaskami usiłowała wynagrodzić pracę i starania p. Z. Habiówny, oraz tych wszystkich osób, które czynny udział brały w owych przedstawieniach amatorskich. Młodemu kółku teatralnemu w Niemienicach, życzymy z całego serca powodzenia.

R. J.

Z nowych książek

„Biblioteczka pamiątek narodowych” Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Wyszedł dotąd następujący tomik:

„Księstwo Warszawskie” Wspomnienia i obrazy.

„Trzeci Maj” z dodatkiem „Katechizmu narodowego” w 125 rocznicę.

„Sybir”. Obrazy i wspomnienia.

„Promieniści Filomaci-Filareci”.

„Etapami na Syberję”. Obrazy i wspomnienia.

„Rok 1863”.

„Wielki Tydzień Polaków”.

„Manifestacje warszawskie w 1861 r.”

„Rok 1830 i 1831” wspomnienia i obrazy.

„Cytadela warszawska”.

„Biblioteczka Uniwersytetów i młodzieży szkolnej”. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa—Lublin—Łódź—Kraków. Wyszedł nowy następujący tomik:

№ 176. Henryk Mościcki. „Wernyhora”, „Ks Marek”.

№ 177. Adam Kazimierz Czartoryski. „Katechizm rycerski” wydał i przedmową poprzedził Henryk Mościcki.

№ 178. „Ustawa Rządowa z dn. 3 maja 1791”.

№ 179. „Katechizm Narodowy z r. 1791—95” wydał i przedmową poprzedził H. Mościcki.

№ 180. Władysław St. Reymont „Z ziemi chełmskiej” wrażenia i notatki.

№ 181. Bolesław Prus. (Aleksander Głowacki). „Omyłka”.

№ 182. Mieczysław Romanowski. „Liryki”.

„Wykłady powszechne uniwersytetu Jagiellońskiego. Z cyklu: „O państwie”.

Prof. dr. Michał Siedlecki „Państwa zwierzęce”. Kraków. Nakład Gebethnera i Sp.

Józef Weyssenhoff „Puszcza”, powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa Warszawa

Marja Rodziewiczówna. „Czarny chleb”. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa—Lublin—Łódź. Kraków — Gebethner i Spółka.

Antoni Chociński „Istota walki polsko Rosyjskiej”, Kraków. Nakładem księgarni Gebethnera i Spółki.

Józef Stanisław Piórkowski „Księża powstańcy 1863”. Kraków. Nakład Gebethnera i Sp.

Kazimierz Biłski. „Mąż Krawy” powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Popierajmy Macierz Szkolną.

tane skrzydła wznoszą w górę czarne krzyże. Wszystko zbrzyzgane krwią. Z rezerwoaru, przedziurawionego kulami, cieknie benzyna. Lotników już niema na aparacie. Natychmiast po wylądowaniu przybiegli ludzie i zabrali ich do szpitala pobliskiego. Było ich dwóch: porucznik Wilhelm Siemiński i pilot kapral Flech. Kapral dostał w ramię i w usta kulę, która mu szczękę strząsnęła, rana jednak nie jest niebezpieczną. Cieższy ranny jest porucznik, który otrzymał postrzał w brzuch, a drugi strząsnął mu kostkę w nodze. Operowano go natychmiast. Kula została wyjęta, ale wielki wpływ krwi, więcej jak rana sama czyni stan jego bardzo ciężkim. Tak jest. Jak i jego towarzyszowi należy się cześć za dzielność i męstwo, z jakim spełnili swój obowiązek i z jakim walczyli do końca. Bomb z sobą nie mieli, nie nieśli śmierci kobietom i dzieciom, mieli tylko dwa karabiny maszynowe. Bill się do brzo, „bohaterko” jak powiedział o nich jeden z naszych lotników, którzy go zestrzelili.

Zdaje się, że gdy nasi go dopadli, już strzał armatni przedziurawił był rezerwoar, z którego obficie ciekła benzyna. Pomimo tego walczył dalej. Mógł dać znak poddania, ale tego nie zrobił. Mieli jeszcze

nadzieje, iż opanują statek i zestrzelą jeden z naszych aparatów przez co rozerwą koło. Prowadzili do końca walkę na śmierć i życie.

Nie wiadomo, jaka mogła być ich misja, w każdym razie była to misja żołnierska. Spełnili ją jak żołnierze. Dlatego należy im oddać cześć, na jaką zasługują.

PŁONĄCY LAS.

Corez dalej posuwały się wojska niemieckie, maszerujące bez odpoczynku przez dzień i noc, wżerając się głęboko w terytorjum rosyjskie. Od kilku tygodni panowała posucha, wyschły grzązkie błota bezdenne, a nawet za szeregami wojsk unosiły się tumany kurzu.

Nagle odezwały się rozkazy komendy „Stać”. W mgnieniu oka karabiny złożono w piramidy, obok których znalazły się tornistry. Żołnierz odłożył balast ciężący mu na plecach i rozłożywszy się na trawie błogostawił komendę za chwilę wychnienia. Kraj obraz pagórkowaty; na koblercach zieleni olbrzymich pastwisk wystrzelał tu i ówdzie budynek kryty dachówką, odbijający zdale na nie strzech.

Postój ten jednak nie wiele mógł

się przyczynić dla posilenia żołnierza. Wszędzie pastwiska gdzie okiem sięgnąć, ani sadu za którego owocem tęskni spragniony żołnierz, ani pół warzywnych, przyczyniających się do poprawy monotonnego wikt wojska będącego w ciągłym marszu. Zjawy się baterje kotłów z gulaszem, którego zapach leciał podniebienia, tęskno jednak do jarzyn, których brak czuwało dotkliwie wojsko, wdzierające, się coraz głębiej w nieprzyjacielski kraj.

Słońce zachodziło... Jego blaski przybrały refleksiem promieni świetlnych okolicę. Krawił się widnokrąg, jednak jego szkarłat trwał zadługo... Ręka podpalaczy pomogła skutecznie zachodzącemu słońcu w ubarwieniu krajobrazu. Luna podpalonych lasów i wsi, szczyła pustki pozostawiając wojskom niemieckim zdobywanie zgłiszcz. Ponad niemi pękały świetlane rakiety granatów oznajmiające, że nieprzyjaciel przygotował się na powitanie.

Wśród mroku ukazał się od strony nieprzyjaciela pędem zdążający niemiecki cyklista, a w chwili złożeniu raportów rozległy się rozkazy komendy, wzywające do szeregu. Marsz wśród nocy po znużeniu dala ma specjalne swoje cechy. Żołnierz drzemie w marszu i budzi się często — kroć uderywszy nosem o manierkę,

przytwierdzoną do tornistra swego poprzednika w bliższym szeregu. Z daleka snuły się kłęby dymu z podpalonego lasu, którego płomienie, ogarnawszy korony drzew jak olbrzymie pochodnie oświetliły okolicę. Droga mi poza wojskiem wlokły się powoli jego rezerwy, tren, wozy z amunicją, których turkot dołatywał z daleka. Na te płomienie lasu wynurzają się ciemne postacie szeregow plechoty, rozwijają się kolumny, jedni okopują się, drudzy już leżąc w okopach zięją gradem kul ku pozycjom nieprzyjacielskim.

Wylania się coraz szerszy obraz zniszczenia i grozy, taniec płomieni otacza wojska niemieckie, wokół dym zgłiszcz łączy się z dymem eksplozujących pocisków i z zapachem prochu, który wchłania pierś żołnierza, jako codzienny pokarm.

Zdążają kolumny ku czerwonemu linjom, w których bronią się ich towarzysze z zagrożonego lewego skrzydła. Na pagórku u kraju palącego się lasu usadowiły się zięjące ogniem niemieckie karabiny maszynowe. Powoli zniknął zapal bojowy Rosjan, głuchnąć zaczęły salwy, reflektory kul świetlnych przesłały już niepokoić swemi złowieszczemi odgłosami. Las dogasał, a nad nim krążyły stada spłoszonych ptaków.